

Wielki kongres nauczycieli świata



Delegacja polska na Światowej Konferencji Nauczycieli w Warszawie

W dniach od 21 do 25 lipca odbyła się w Warszawie I Światowa Konferencja Nauczycielska, na którą przybyli delegaci nauczycielskich związków i grup zawodowych z 48 krajów, z wszystkich części świata. Delegacje reprezentowały 6 400 000 nauczycieli różnych wyznań, ras i poglądów politycznych.

Delegacja japońska przemawiała w imieniu związku nauczycieli Japonii, który po Chinach Ludowych i Indiach jest najliczniejszy. Po raz pierwszy przybył na tego rodzaju konferencję nasz koleś z Iranu, na czele którego stał profesor teherański, nauczyciel, kol. Taffazoli, i wielu innych delegatów z krajów kolonialnych. Drugim kontynentem poważnie reprezentowanym na konferencji była Ameryka Łacińska, skąd przybyli delegaci z 9 krajów: Brazylii, Chile, Gwatemali, Urugwaju, Meksyku itd. Wśród nich spotkaliśmy prof. Lema, pedagoga Godoy Urrutia i wielu innych.

Z wyjątkiem faszystowskiej Hiszpanii i tytułowej Jugosławii reprezentowane były niemal wszystkie kraje Europy. Nie-

zależnie od oficjalnych delegacji na konferencję przybyło wielu obserwatorów z innych związków zawodowych. Również jako obserwatorzy przybyli oficjalnie przedstawiciele dwóch międzynarodowych zrzeszeń nauczycielskich FIAI i FIPESO.

Treść konferencji stanowiły następujące problemy:

- 1) sytuacja szkoły i walka pracowników oświatowych w obronie swych ekonomicznych i społecznych warunków oraz ich walka o demokratyzację szkoły i utrzymanie pokoju. Zagadnienie to referował sekretarz generalny FISE, kol. Paul Delanou;
- 2) kryzys oświaty na zachodzie — referował profesor uniwersytetu medycznego, kol. Banfi;
- 3) pedagogiczne zasady demokratyzacji kształcenia młodzieży — referował prof. Henri Wallon, przewodniczący FISE;
- 4) wreszcie ostatnie, ale najważniejsze zagadnienie to przyjęcie i uchwalenie „Karty Nauczyciela”.

W niezwykle ciekawych referatach wygłoszonych przez czołowych przedstawicieli nauk pedagogicznych scharakteryzowano sytuację oświaty w krajach kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych, którą znaną jest ostry i przewlekły kryzys. Budownictwo nowych szkół jest prawie że zahamowane w najbogatszych krajach, jak USA, W. Brytania, Francja, W. Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej potrzeba w tej chwili 13,5 miliona dolarów, aby doprowadzić szkolnictwo do stanu z roku 1939/40, nie mówiąc o nakładach na dzień dzisiejszy i na najbliższą przyszłość (nawiasem zaś należy dodać, że tyle właśnie kosztował jeden rok prowadzenia wojny w Korei).

Z kryzysem szkolnym wiąże się ściśle sytuacja nauczyciela, która pogarsza się ustawicznie. Nauczycielstwo USA żyje pod ciągłą presją działalności senatora Mac Carthy. Represje polityczne stosują się za każde śmieszne wypowiedzenie myśli, przesładowanie są związki zawodowe walczące o prawa człowieka.

Prześladowania te spotykamy również w wielu krajach azjatyckich, np. w Iranie, jak i w krajach kolonialnych. Toteż dyskusja nad referatami była jednym wielkim oskarżeniem rządów kapitalistycznych oraz metropolii. Delegacje Czarnej Afryki, Tunisu, Algieru, Maroka, Cezjonu domagały się nauczania w języku ojczystym, poszanowania kultury narodowej. Cała konferencja mocno akcentowała prawo narodów do własnej szkoły, do własnej kultury i języka. Silna reprezentacja państw kolonialnych i zależnych żądała też przyjęcia jako bojowe hasło.

Równie ostro zarysował się problem powszechności nauczania dla wszystkich dzieci, przede wszystkim dla dzieci mas pracujących. Akcent klasowy był niemiernie silny niż akcent narodowy.

Na ile głębokiej analizie sytuacji szkoły w krajach kapitalistycznych — w prze-

ciwstawieniu do wielkich osiągnięć Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, na ile też o demokratycznym wychowaniu w duchu pokoju i braterstwa narodów konferencja rozpatrywała „Kartę Nauczyciela”, której pierwszy i bardzo ogólny projekt przedstawiła FIAI. Komisja do spraw „Karty Nauczyciela”, wyłoniona przez konferencję, szczegółowo opracowała ten projekt, rozszerzając postulaty dotyczące materialnej i społecznej sytuacji nauczyciela na całym świecie. Uchwaloną jednomyślnie „Karta” domaga się równej płacy dla kobiet i mężczyzn, zniesienia wszelkich ograniczeń w stosunku do nauczycieli innych narodowości, ras, wyznań itp. Jeden z postulatów „Karty” żąda, aby nauczyciel po 25-letnim okresie pracy miał prawo do emerytury wynoszącej 80 proc. pensji zasadniczej. „Karta” określa warunki pracy w samej szkole i wyraźnie akcentuje demokratyczne zasady wychowania.

Konferencja również wyraziła dezynat, aby uchwalona przez nią „Karta” została przedstawiona na kongresach FIAI i FIPESO. Aby umożliwić zjednoczenie całego nauczycielskiego ruchu zawodowego bez względu na różnice ideologiczne i światopoglądowe konferencja powołała — Międzynarodowy Komitet Nauczyciela, w skład którego weszli przedstawiciele związków nauczycielskich, biorących udział w kongresie. Komitet ten zajmie się upowszechnieniem „Karty” w najszerszym tego słowa znaczeniu, poza tym jest on upoważniony przyjmować wszystkie związki nauczycielskie, zgadzające się z postanowieniami „Karty”. Przyjęta Karta Nauczyciela Świata nie określa prawa uchwalenia przez poszczególne związki podobnych kart narodowych, rozumie się w oparciu o jej tezy.

Uchwalenie demokratycznej i postępowej, a jednocześnie prostej i jasnej w swej treści „Karty Nauczyciela” jest doniosłym wydarzeniem w międzynarodowym ruchu nauczycielskim.

Delegacja polska była reprezentowana przez 3 osoby — prof. Tadeusza Tomaszewskiego, dyrektora Instytutu Pedagogiki, kol. Tadeusza Toczka, przew. Zarządu Okręgowego ZZZP w Wrocławiu i przez niegoż podpisaną. Delegacja nasza była gorąco witana, odbyła wiele spotkań, a prof. Tomaszewski wygłosił przemówienie ilustrujące stan oświaty w Polsce oraz stanowisko ZZZP w sprawie jednolitego ruchu nauczycielskiego.

W ciągu tych kilku dni trwania konferencji czarni, żółci i biali koleśki stanowią zbrani, braterski kolektyw nauczycielski, który szczerze i otwarcie obwieszcza całemu światu, że pragnie wychowywać setki milionów dzieci i młodzieży w duchu pokoju i braterstwa narodów, że ma takiej sprawy w skali międzynarodowej, której nie można by załatwić na drodze rokowań.

Natychmiast po konferencji odbył się kongres FISE, na którym wybrano nowe władze. Przewodniczącym FISE został wybrany ponownie wśród ogólnego entuzjazmu prof. Henri Wallon, sekretarzem generalnym kol. Paul Delanou. Wśród 15 członków komitetu administracyjnego, który jest najwyższym organem naszego zrzeszenia, obok ZSRR, Chin Ludowych, Francji i Włoch znalazł się również przedstawiciel ZZZP.

M. PREIS

EUSTACHY KUROCZKO

W Korei umilkły działa

Oczy całego świata zwrócone są ku Korei. Tam bowiem uławniła się i znalazła potwierdzenie w całej rozciągłości wielka prawda, iż nie ma takiej siły, która zdolna byłaby złamać, zruć na kolana naród, który ukochał wolność i broni jej aż do końca. Więcej! Ujawniła się ogrom potęgi sił pokoju, które popierając inicjatywę strony koreańskiej — chińskiej, popierając pokojową politykę ZSRR zmusiły imperialistów do podpisania rozejmu.

„POŚLI PO WEŁNĘ, A WRÓCILI OSTRZYŻENI”

Jakież wymowna i kapitalna w swej lapidarności jest ocena tego historycznego wydarzenia podana przez towarzysza G. M. Malenkowa w jego przemówieniu wygłoszonym na końcowym posiedzeniu V Sesji Rady Najwyższej ZSRR.

„Po rozpaczy wojny w Korei koreańscy agresywni milady nadzieje, że uda im się rzucić na kolana naród koreański. Jednakże interwencja, którą wywołali wojnę przeciwko Koreańskiej Republice Ludowej — demokratycznej, przeliczyła się. Nie zdołali oni złamać bohaterstwa narodu koreańskiego. Władze na na awanturę wojenną interwencji liczyły na to, że osiągną swe cele w wyniku błyskawicznego natarcia bez szczególnego wysiłku. W rzeczywistości jednak sprawy potoczyły się zupełnie inaczej. Interwencji ugrzęźli w długiej, krwawej wojnie i po poniesieniu znacznych strat w ludziach i sprzęcie oraz po poważnym nadzarceniu swego prestiżu militarnego musieli zrezygnować ze swych zaborczych planów, tak więc — jak to się mówi — poszli po wełnę, a wrócili ostrzyżeni”.

Imperialiści amerykańscy rzucili na mały potwiersp koreański, wszystko, co mieli w zanadru w dziedzinie uzbrojenia: zmasowane lotnictwo bojowe wszystkich rodzajów, wyposażone w bomby kruszące, fosforowe, ładunki napalmu; wielkie czołgi, broń rakietowa, broń bakteriologiczna, pancerniki. Weźmy pod uwagę, że broń bakteriologiczną nie wazyli się używać nawet Hitlerowi.

Bombardowano bestialsko miasta i wsie. W r. 1952 na każdy 1 km kw. stolicy Północnej Korei — Pienianu — zrzucono 1000 bomb wszelkiego rodzaju. Masakrowano jeńców wojennych. Wzorem SS-owców codziennie żandarmieria amerykańska wykonywała masowe egzekucje.

KONIEC SZANTAZU

Imperialiści amerykańscy nie ukrywali zamiaru użycia na Korei bomby atomowej. Poprzednik Eisenhowera — Truman wypowiedział się na ten temat nawet publicznie. Ale — tu okazało się, że imperialiści amerykańscy mają za krótkie ręce. Ostrzegawczy, potężny głos narodów, to także przecież znaczenie miało Apeł Stokholmski — zmusił atomowych polityków do poskromienia swych apetytów; zlamano monopol USA na produkcję broni atomowej przez Związek Radziecki zmusiło ich do zastanowienia się nad kruchością ich głównego narzędzia szantazu politycznego, jakim było potrącanie bronią atomową.

Dziś polityczne dzikusy z amerykańskich redakcji imperialistycznych czasopism rozdzierają szaty z powodu złamania przez potężny Kraj Rad monopolu amerykańskiego na produkcję bomby wodorowej.

Kiedy przed z górą dwoma laty rozpoczęły się w Panmunđon z inicjatywy ZSRR pertraktacje o zawieszeniu broni, amerykański Departament Stanu użył wszelkich niegodziwych sposobów, do czasowego zrywania obrotu walczenia, aby tylko uciec przed „groźbą pokoju” na Korei.

Waszyngton wcale już rozciąglił się z manifestował swoją złą wolę w tygodniach poprzedzających bezpośrednio podpisanie rozejmu. Wówczas to marionetka amerykańska — Li Syn-man, dokonała beczelnej prowokacji, uprowadzając pewną ilość jeńców koreańskich i chińskich z obozów jenieckich. Wychyn ten był niewątpliwie zaplanowany w Waszyngtonie. Mówili o tym głośno nawet amerykańscy dziennikarze, wskazując, że przecież nie ogon rusza psem, lecz pies ogonem. A wiadomo, że Li Syn-man odgrywa niewątpliwie rolę ogona imperializmu amerykańskiego.

CELE PROWOKACJI

Dla czegoś imperialistom amerykańskim tak bardzo zależało na stordpowaniu roków w Panmunđon?

Ustulali oni w ten sposób dowiedzieć, że utrwalenie, zabezpieczenie pokoju jest niemożliwe. Ustulali dowiedzieć, że droga pokojowych rozmów nie prowadzi do praktycznych rezultatów i w ten sposób osłabić poparcie setek milionów ludzi dla radzieckiej polityki zagranicznej niezmiennie pokojowej, dla polityki opartej na przekonaniami o możliwości pokojowego współistnienia dwu systemów. Stanowisko rządu ZSRR wyraził tow. G. M. Malenkow w następujących słowach:

„Stolimy nieugięcie na stanowisku, że w chwili obecnej nie ma takiej spornej lub nie rozwiązanej kwestii, której nie można byłoby rozwiązać w drodze pokojowej na podstawie wzajemnego porozumienia stron zainteresowanych”.

Podpisanie rozejmu to właśnie wspaniałe potwierdzenie słuszności radzieckiej tezy, a zarazem klęska imperialistycznych polityk agresji. Rozejm musieli podpisać amerykańscy agresorzy, gdyż taki jest stosunek sił broniących pokoju wobec sił polityków wojny. Sprawa pokoju jest niezwyciężona. Dziś „dla całego świata jest jasne” — mówił 8 sierpnia G. M. Malenkow — że siłom agresywnym nie uda się zawrócić wstecz biegu historii. Koł pragnie prowadzić w sprawach międzynarodowych trwać politykę, ten winien stać na grun-

cie realnej rzeczywistości, na gruncie faktów, niezależnie od tego, czy są one przyjemne czy też nie”.

OBOWIĄZEK CZUJNOŚCI

A fakty są dla imperialistów nieprzejmienne. Mówią one, że siła ZSRR, siła całego obozu demokratycznego, siła poparcia narodów dla radzieckiej polityki zmierzającej konsekwentnie i uparcie ku osłabieniu napięcia międzynarodowego zdolne są pokrzyżować wszystkie złowrogi plany imperialistycznych agresorów.

Czy znaczy to, że imperialiści zrezygnują sami ze swych zamiarów?

Nie. Im słabsi, tym bardziej awanturniczą prowadzą politykę. Już dziś, nim rozpoczęła swe prace konferencja polityczna w sprawie Korei, zawarli z Li Syn-manem „układ obronny”, który upoważnia faszystowskiego dyktatora do podjęcia agresywnych działań w 90 dni od chwili rozpoczęcia obrad konferencji.

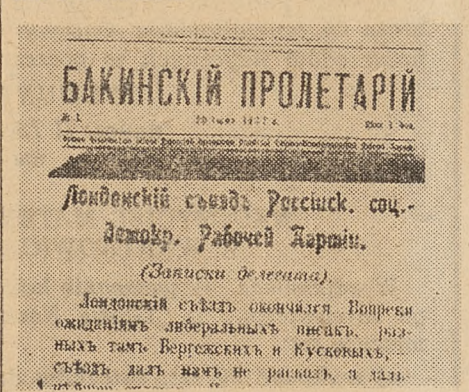
Stad jeden nieodparty wniosek: każdy obrońca pokoju musi sobie uświadomić, że wrogie nie śpi i że główna niebezpieczeństwa jest niezmierzona, stała, uciążliwa, dzięki której niestraszne są próby zaskoczenia ze strony wrogów pokoju.

M. PREIS

EUSTACHY KUROCZKO

50 lat walki i zwycięstw

z masami ludowymi, zdolna poprowadzić je do zwycięstwa nad caratem i do triumfu socjalizmu. Wykuwała się ona w ostry, nieubłagany walce z oportunistami, którzy chcieli sprowadzić ruch robotniczy na manowce „współpracy” z burżuazją, którzy stanowili więc burżuazyjną agencję w ruchu robotniczym.



Historyczne, międzynarodowe znaczenie II Zjazdu SDPRR polega na tym, że Zjazd ten uchwalił program partii i że na nim po raz pierwszy wystąpił Lenin z projektem statutu partii, który stał się wzorem dla wszystkich partii komunistycznych.

Uchwalony na II Zjeździe program partii stanowi twórcze rozwinięcie podstawowych nauk Marksa — Engelsa o dyktaturę proletariatu.

Wysuwając przed partią zadanie walki o zwycięstwo dyktatury proletariatu Lenin podkreślał zarazem ogromne znaczenie rewolucyjnej walki chłopstwa jako sojusznika klasy robotniczej i dopił, że do programu partii włączono rewolucyjno-demokratyczne postulaty w kwestii chłopskiej.

Doniosłe znaczenie ma punkt programu mówiący o prawie każdego narodu do samostanowienia, stanowiący podstawę leninowsko-stalinowskiej polityki narodowej.

Leninowska zasada uznawania i szanowania suwerennych praw każdego narodu to granitowy fundament niezłomnej przyjaźni narodów ZSRR oraz braterskich stosunków panujących między państwami systemu socjalistycznego.

Naród polski ze szczególną wdzięcznością pamięta i zawsze pamiętać będzie, że partia bolszewicka, wierna swemu programowi, zwalczała zdecydowanie uciśk zaborców na ziemiach polskich, że dzięki zwycięskiej Rewolucji Październikowej naród nasz uzyskał przy niepodległość w 1918 roku, że dzięki pomocy Związku Radzieckiego Polska wyzwoliła się spod okrutnego jarzma hitlerowskiego, zjednoczyła swe ziemie i może budować w pokoju wspaniały gmach państwa socjalistycznego.

Uchwalony na II Zjeździe SDPRR program partii niezawodny oręż w jej walce rewolucyjnej — wytyczył jej szlak strategię i taktykę, dzięki której mogła ona bohatercko kierować walką rewolucyjną w 1905 i 1917 roku, obalić carat i zbudować pierwsze na świecie państwo socjalistyczne.

W walce o utworzenie takiej partii, zdolnej do pokierowania rewolucyjną walką mas, doniosłe znaczenie miała nauka Lenina o zasadach organizacyjnych partii

nowego typu. Projekt statutu opracowany przez Lenina zawierał sformułowanie, które głosiło, że za członka partii uważa się każdego, kto uznaje jej program, opłaca składki członkowskie i aktywnie pracuje w jednej z organizacji partyjnych. Wniosek mniejszości natomiast nie wymagał należenia do jednej z organizacji partyjnych, nie wydzielił on bowiem potrzeby aktywizacji klasy robotniczej, i nie uznawał kierowniczej roli partii, gdyż przedstawiali się hasła dyktatury proletariatu. Chcieli w ten sposób jakby rozpuścić partię w masie bezpartyjnych. Leninowski ujęcie członkostwa partii ma zasadnicze znaczenie w budownictwie partii nowego typu, podkreśla bowiem znaczenie aktywnej postawy każdego członka partii, jego obowiązek wykonywania konkretnych poleceń partyjnych, kształtuje bojowe, rewolucyjne oblicze partyniaka.

Począwszy od II Zjazdu partia bolszewicka uparcie i konsekwentnie walczy o zwycięstwo leninowskich zasad organizacyjnych partii, o pełne stosowanie zasad centralizmu demokratycznego, o prawo do demokracji wewnątrzpartyjnej, o prawo do krytyki i samokrytyki bez względu na zajmowane stanowisko, o kolegałość w omawianiu zagadnień partyjnych i w podejmowaniu decyzji.

Począwszy od II Zjazdu bolszewicy formalnie wyprowadzili z frajki wewnątrz SDPRR, faktycznie jednak stanowili osobny nurt ideologiczny i polityczny — stanowili odrębną partię. Walka z oportunistami mniejszości doprowadziła w końcu do usunięcia ich z partii i do ukształtowania się w roku 1912 samodzielnego partii bolszewickiej.

Bolszewizm powstał i rozwijał się w epoce imperializmu, w warunkach ogromnego zaostżenia się wszystkich sprzeczności kapitalizmu, kiedy na porządku dziennym stało zagadnienie rewolucji socjalistycznej. Bolszewizm wzrósł i okrzepł w nieubłaganej walce z oportunistami w ruchu robotniczym Rosji i z międzynarodowym oportunistami II Międzynarodówki. Stworzona przez Lenina i Stalina partia nowego typu to partia robotnicza, władająca rewolucyjną teorią, zespolony jednolitością, wolą, jednolitością działania i żelazną dyscypliną — to najważniejsza forma organizacji proletariatu.

50 lat dzieli nas od historycznych uchwali II Zjazdu SDPRR, pół wieku wielkich walk i dziejowego znaczenia zwycięstw klasy robotniczej i mas ludowych, zwycięstw idei i nauk Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina.

Partia bolszewicka w tym okresie stała się produkującą partią międzynarodowej klasy robotniczej, partią, która uczy nas, jak należy łączyć produkującą teorię marksizmu z żywą, bohaterką, rewolucyjną działalnością. Cała historia KPZR to nauka marksistowsko-leninowska w działaniu.

Partie bolszewicka zawsze cechuje twarde i czujna postawa rewolucyjna, nieugięta nienawiść do wrogów klasy robotniczej oraz stały, wciąż bardziej pogłębiający się kontakt z masami ludowymi. Ten trwały kontakt między partią a bezpartyjnymi

Festiwal Młodości

Werner Zimmermann jest robotnikiem z hut „Ost” im. Józefa Stalina w NRD, zaś młody, barczysty Pe Pen-uk jeszcze parę tygodni temu kopał węgiel w dalekiej północnej Korei... Młoda nauczycielka Wanda Chachaj, przodownica, nauki i pracy społecznej warszawskiej PWSP, i Ewa Klatt studentka pedagogiki z Berlina mają sobie nawzajem dużo do opowiadania... Czyż można wyliczyć choćby część tej wspaniałej, radosnej i rozpieszczanej 28-tysięcznej gromady młodzieży przybyłej ze 106 krajów na IV Festiwal Młodości w Bukareszcie?

Nas, nauczycieli, interesuje zwłaszcza wielkie wychowawcze znaczenie uroczystości festiwalowej. Cel Festiwalu wyraźnie określiła uchwała Światowej Rady Federacji Młodości Demokratycznej — jest nim pogłębienie jednolitości młodzieży wszystkich kontynentów w walce o pokój, przyjaźń, o prawa młodego pokolenia. Cel ten wyraźnie widzą wszyscy uczestnicy Festiwalu. Przebiega on z radosnych spotkań podczas różnych występów artystycznych i sportowych, uwidacznia się w tej chwili, gdy młody Amerykanin ścisła dłoń młodego Koreańczyka — tego Koreańczyka, którego ojczyzna tak wiele uciepiła od zbrodniczej polityki imperialistycznych władców Stanów Zjednoczonych. Ten główny, głęboki internacjonalistyczny i humanistyczny cel Festiwalu znajduje swój wyraz w serdecznym uścisku dziewczyny francuskiej i delegatki Patet-Lao, w koleżeńskim rozmowie młodego Anglika i przedstawiciela Egiptu czy Sudanu. Wbrew sztucznym przepaściom stworzonym przez kolonialnych ciemiężców, wbrew wbiłanym w głowy reakcyjnym teoriom i naukom o rasach niższych i wyższych wolna młodzież, biorąca udział w Festiwalu, nawiązuje serdeczną więź z kolegami o innej barwie skóry i innych poglądach, uczy się cenić człowieka według jego wartości i wyników pracy, niezależnie od przynależności rasowej.

Młodzi robotnicy, chłopcy i studenci z krajów kapitalistycznych poznają poprzez bezpośrednie zetknięcie się z życiem młodzieży rumuńskiej warunki, jakie stwarza ustrój socjalistyczny dla wszechstronnego rozwoju człowieka. W rozmowach i spotkaniach z młodzieżą ZSRR i krajów demokracji ludowej, przez oglądanie filmów i wymianę spostrzeżeń poznają zakłamania i fałsz propagandy stosowanej w ich krajach przez rządy burżuazyjne, dostrzegają ogromną różnicę między własnym ciężkim położeniem a swobodą, tworzącą młodością swych kolegów z obozu pokoju i socjalizmu.

Spotkania te i wymiana doświadczeń mają jeszcze niemienniejsze znaczenie i dla naszej młodzieży, która w ten sposób może otrzymać z pierwszej ręki, od bezpośrednich świadków dane o ciężkiej, pozabawionej perspektyw młodości swych kolegów z krajów kapitalistycznych poznają poprzez bezpośrednie zetknięcie się z życiem młodzieży rumuńskiej warunki, jakie stwarza ustrój socjalistyczny dla wszechstronnego rozwoju człowieka. W rozmowach i spotkaniach z młodzieżą ZSRR i krajów demokracji ludowej, przez oglądanie filmów i wymianę spostrzeżeń poznają zakłamania i fałsz propagandy stosowanej w ich krajach przez rządy burżuazyjne, dostrzegają ogromną różnicę między własnym ciężkim położeniem a swobodą, tworzącą młodością swych kolegów z obozu pokoju i socjalizmu.

Spotkania te i wymiana doświadczeń mają jeszcze niemienniejsze znaczenie i dla naszej młodzieży, która w ten sposób może otrzymać z pierwszej ręki, od bezpośrednich świadków dane o ciężkiej, pozabawionej perspektyw młodości swych kolegów z krajów kapitalistycznych poznają poprzez bezpośrednie zetknięcie się z życiem młodzieży rumuńskiej warunki, jakie stwarza ustrój socjalistyczny dla wszechstronnego rozwoju człowieka. W rozmowach i spotkaniach z młodzieżą ZSRR i krajów demokracji ludowej, przez oglądanie filmów i wymianę spostrzeżeń poznają zakłamania i fałsz propagandy stosowanej w ich krajach przez rządy burżuazyjne, dostrzegają ogromną różnicę między własnym ciężkim położeniem a swobodą, tworzącą młodością swych kolegów z obozu pokoju i socjalizmu.

(mk)

legów w krajach kapitalistycznych i kolonialnych.

„Rozmawiałem także z francuskimi, belgijskimi, hiszpańskimi i angielskimi górnymi — pisze z Festiwalu Czesław Ruszer, młody górnik z kopalni „Zabrze-Wschód” — i tu, w Bukareszcie, zrozumiałem jeszcze lepiej, jaka jest różnica między pracą górnika w Związku Radzieckim, w Polsce a pracą górnika w kopalniach kapitalistów”. I oto jaki znamieny wniosek wyciąga z tej lekcji młody górnik: „Zrozumiałem, że mamy jeszcze dużo do zrobienia, że musimy jeszcze więcej pracować dla umocnienia naszej Ojczyzny, dla utrwalenia pokoju, by nie zawieść zaufania naszych towarzyszy i przyjaciół z różnych stron świata w ich walce o pokój, szczęśliwe życie, o radosną młodość”.

Czyż nas, nauczycieli, może nie cieszyć ten wzrost patriotyzmu, poczucia dumy ze swojej Ojczyzny, z jej walki i osiągnięć, jaka bije ze słów listu górnika, który miał okazję biorąc udział w Festiwalu jeszcze głębiej ocenić ogromną i niezastąpioną rolę Państwa Ludowego.

Poglądową niemal lekcją patriotyzmu i internacjonalizmu jest dla młodych uczestników Festiwalu obok licznych imprez sportowych, także wielka wystawa o życiu młodzieży w różnych krajach. Przechodząc przez białe pawilony, mieszczące wystawy z kilkudziesięciu krajów o różnej kulturze i różnym ustroju ekonomicznospołecznym, młodzież nasza naocznie widzi ogromne różnice w warunkach życia i nauki, w perspektywach dalszych losów młodego pokolenia i tym mocniej uczy się kochać własny kraj i państwo. Tym silniej i tym pewniej zwierza ona swoje szeregi do wspólnej walki o szczęśliwe i sprawiedliwe warunki życia dla wszystkich młodych ludzi na całym świecie.

Festiwal jeszcze trwa, wciąż jeszcze odbywają się imponujące uroczystości, igryzka i występy artystyczne. Jednak już teraz warto pamiętać o tym, by na początku roku szkolnego wykorzystać ogromny dorobek bukareszteńskiego zjazdu pokoju i przyjaźni w naszej pracy wychowawczej. Tam gdzie to będzie możliwe, zorganizujemy spotkania z uczestnikami Festiwalu, którzy bezpośrednio przeżyli swe wrażenia, przeżyli i wnioski z pamiętnych dni spędzonych w Bukareszcie. Szczególna rola przypadnie w tej dziedzinie szkolnym kolegom ZMP i organizacji harcerskiej. Podsunąć im właściwe formy popularyzacji Festiwalu, dopomóc w wykonaniu zamierzeń — oto aktualne zadanie dla wychowawcy na początku roku szkolnego. Wszyscy zatroszczymy się o to, by wielka treść wychowawcza IV Festiwalu Młodości w Bukareszcie dotarła do każdego ucznia.

ność zawsze znajdowała czynne i szczere poparcie rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, i polski ruch robotniczy, który w ciągu całego półwiecza powiazał był głębokimi, braterskimi więziami z partią bolszewicką.

Polscy ruch robotniczy niezmiennie wiele zawdzięcza radom i wskazaniom wielkiego Lenina, który często podkreślał historyczne zasługi SDKPiL w walce o sojusz klasowy polskich i rosyjskich robotników, a jednocześnie surowo krytykował błędy luksemburgizmu.

Jednak SDKPiL nie rozumiała jeszcze należycie nauk leninowskich w okresie II Zjazdu SDPRR. Czołowi działacze SDKPiL doceniali już wtedy ogromne znaczenie utworzenia silnej, ogólnorosyjskiej partii robotniczej. Z inicjatywy Feliksa Dzierżyńskiego odbył się nawet specjalny zjazd SDKPiL, na którym omówiono sprawę zjednoczenia z SDPRR i uchwalono



wysłać na II Zjazd delegatów z głosem doradczym. Jednakże na przeszkodzie zjednoczeniu stało wtedy bledne stanowisko SDKPiL w niektórych zagadnieniach, a w szczególności w sprawie narodowej. Zjednoczenie to nastąpiło dopiero w dniu rewolucji 1905 — 1907 r. Na gruncie doświadczeń wspólnej walki rewolucyjnej następuje wtedy dalsze zbliżenie polskiego ruchu rewolucyjnego, z rosyjskim, co znalazło swój wyraz w fakcie przystąpienia SDKPiL do SDPRR na IV Zjeździe w 1906 r.

SDKPiL, a w szczególności F. Dzierżyński, zbliżają się wtedy do bolszewików we wspólnej walce przeciwko oportunistom mniejszości i reformizmowi II Międzynarodówki.

KPP, a potem PPR dzięki braterskiej pomocy KPZR przyswajali sobie leninowskie zasady strategii i taktyki, uczyli się w właściwy sposób stosować teorię marksizmu — leninizmu w swej walce o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza dała uścisło do pełnego przeprowadzenia leninowskich zasad ideologicznych i organizacyjnych w codziennym życiu partii i ma już w tej dziedzinie poważne osiągnięcia.

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza i cały naród polski, święcąc 50-lecie Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, jeszcze raz uświadamiają sobie głęboko, jak wiele nasz naród ma jej do zawdzięczenia. Ucząc się na wzorach i przykładach KPZR i korzystając z braterskiej pomocy Wielkiej Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego — budujemy Polską silną i szczęśliwą, Polskę Socjalistyczną.

HENRYK MALINOWSKI

Aktualne problemy szkół dla pracujących

Przemianowanie szkół dla dorosłych na szkoły dla pracujących nie było tylko przypadkową zmianą nazwy, lecz konsekwencją ścisłego powiązania wewnętrznej struktury szkoły, jej celów i zadań z rozwojem sytuacji gospodarczo - politycznej w Polsce Ludowej.

W kraju, który drogą rewolucji przekształca swój ustrój, jednym z najżywczych problemów jest podniesienie poziomu kulturalnego szerokich mas ludowych, stworzenie warunków sprzyjających rozwojowi ich sił twórczych i aktywności społecznej. Dlatego nie jest obcą rzeczą, kto będzie uczęszczał do szkoły dla pracujących i w jakim celu. Nie jest sprawą błahą, czy szkoła ta - podobnie jak szkoła dla dorosłych w Polsce burżuazyjnej - będzie zaspokajała potrzeby niewielkiej grupy ludności o ambicjach drobniemieszczanskich, czy też otworzy nowe perspektywy awansu społecznego szerokim masom ludzi pracy, pragnących jak najaktywniej uczestniczyć w budownictwie socjalizmu.

Zadaniem istniejących obecnie szkół dla pracujących jest zapewnienie systematycznego wykształcenia podstawowego, a w miarę możliwości i średniego jak największej liczbie młodocianych i dorosłych stojących już przy warsztatach pracy, aby podnieść ich świadomość polityczną i aktywność społeczną, ich przydatność w produkcji. Absolwenci tych szkół mają się stać świadomymi budowniczymi nowego życia, wymownym przykładem wielkich możliwości, jakie stwarza nasz ustrój dla rozwoju człowieka pracy.

SPECYFICZNE WARUNKI PRACY

Mimo zasadniczej zbliżoności celów i zadań szkół dla pracujących z celami i zadaniami szkół dla młodzieży, warunki, w których przebiega nauczanie i wychowanie, są w tych szkołach różne. Szkoła dla pracujących musi walczyć z wieloma trudnościami, których szkoły dla młodzieży nie zna, musi umiejętnie dobrać metody nauczania i wychowania do potrzeb ludzi dorosłych.

Uczniami szkół dla pracujących są ludzie spędzający cały dzień przy warsztacie pracy. Uczęszczający do szkoły rezygnują o ten czas przeznaczony na odpoczynek i rozrywek. Nauka w szkole trwa kilka lat, wymaga dużego hartu i wytrwałości. O ile dla dziecka nauka szkolna stanowi główne zadanie, o tyle dla dorosłego jest ona tylko jednym z wielu zadań, którym musi podołać. Ma on bowiem obowiązki rodzinne, zawodowe i społeczne, więc na kształcenie się pozostaje mu stosunkowo mało czasu.

Umysł dorosłego pracuje inaczej niż umysł dziecka. Jest mniej plastyczny, pamięć - mniej chłonna. Dorosły posiada natomiast większy zasób zdobytych już w praktycznej działalności pojęć, aczkolwiek są one niesystematyczne i niedokładne i większą samodzielność umysłu. Wymaga to innych metod pracy niż z dziećmi.

Liczba godzin nauczania w szkołach dla pracujących jest znacznie mniejsza niż w szkołach dla młodzieży. Zachodzi więc konieczność wydobycia z tych godzin maksimum, co wymaga od nauczyciela sprawności organizowania konsultacji i pomocy dodatkowej.

Nauczyciel w szkole dla pracujących musi się liczyć ze zmęczeniem uczniów, starając się, by jego lekcje były nie tylko zrozumiałe, ale i zajmujące. Z drugiej strony ma on do czynienia z ludźmi, którzy w większości wypadków rozumieją potrzebę zdobycia wiedzy i wykazują większą dojrzałość społeczną, sprzyjającą głębszemu opanowaniu materiału nauczania i peł-

niejszemu wykorzystaniu zawartych w nim treści wychowawczych.

ZAKŁADY PRACY MAJĄ OBOWIĄZEK WSPÓŁDZIAŁANIA

Szkoły dla pracujących przy właściwej organizacji pracy i rozszerzeniu sieci szkolnej mogą się stać, a częściowo już są, ważnym czynnikiem kształtowania nowej, socjalistycznej kultury wśród pracujących. Ludzie, którzy już wyszli z tych szkół, cieszą się na ogół wielkim autorytetem wśród kolegów, stanowią aktywne zakładowe organizacje partyjnych lub związkowych i wpływają dodatnio na swoje otoczenie.

Mimo wielkiego znaczenia społecznego i politycznego szkół dla pracujących, mimo możliwości awansu społecznego dla kształcących się w nich robotników frekwencja w tych szkołach jest niska, a ilość miejsc niewykorzystana. Według danych CRZZ plan rekrutacji robotników przemysłowych do szkół został wykonany w ub. roku szkolnym tylko w 63 proc. Np. w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Ostrowie Wlkp. 1757 osób nie ma ukończonej szkoły podstawowej, a skierowano do szkół dla pracujących tylko 18 uczniów. Im większy zakład pracy, tym mniejszy jest procent uczniów kształcących się w szkołach dla pracujących. Jest to skutek niezrozumienia roli szkoły przez zakłady pracy i organizacje związkowe, skutkiem braku współpracy z władzami szkolnymi.

Władze oświatowe i związkowe na szczeblu centralnym, działając w ścisłym porozumieniu, wydały odpowiednie instrukcje, w których ustalają zasady organizacji pracy szkół. Myślą przewodnią tych zasad jest współdziałanie kierownictwa i rady pedagogicznej szkoły z organizacjami społecznymi i zakładami pracy. Wielką rolę w tej dziedzinie mają do spełnienia organizacje związkowe. Powinny one kierować do szkół robotników nie mających wykształcenia w zakresie szkoły podstawowej, w szczególności przedmiotów pracy, racjonalizatorów, aktywistów związku zawodowego. Potrzebna tu jest praca uświadamiająca, propagatorska. Przedstawiciele związku, biorąc udział w komisjach rekrutacyjnych, winni w okresie rekrutacji przeprowadzać rozmowy z kierownictwem zakładu pracy wyjaśniając potrzebę zgłaszania i ułatwiania pracującym nauki w szkole, a w ciągu roku szkolnego interweniować w razie słabej frekwencji uczniów lub ich zaniebywania się w nauce. Instrukcja CRZZ wymaga, aby przedstawiciele związku zawodowego przynajmniej raz w miesiącu informowali się w szkołach o postępie, frekwencji i trudnościach, na jakie w pracy szkolnej napotyka uczeń.

Kierownictwa szkół dla pracujących wraz z radą pedagogiczną powinny utrzymywać bliski kontakt z zakładami pracy, zarówno w okresie rekrutacji, jak i przez cały czas trwania nauki szkolnej, aby mieć wpływ na racjonalne zorganizowanie i wykorzystanie czasu poszczególnych uczniów, na oddziaływanie ich na nadmiernych obowiązkach społecznych itp.

Niestety - instrukcje nawet najlepsze i najbardziej nie wystarczają tam, gdzie brak jest współdziałania wszystkich zainteresowanych instytucji i osób. Kierownicy zakładów pracy i instancje związkowe mało dbają o rekrutację i opiekę nad pracującymi, którzy powinni uczęszczać do szkół. Są zakłady pracy, które nie tylko nie kierują do szkół produkujących robotników, ale wręcz uniemożliwiają wielu z nich korzystanie z nauki, nie dbają też o zakładanie szkół na miejscu, w fabryce, lub nie interesują się, jak daleko od miejsca pracy szkoła taka się znajduje.

Wiele rad zakładowych wykazuje też niepokojącą bierność, nie bierze udziału w komisjach rekrutacyjnych, nie kieruje do szkół pracowników nie mających ukończonej szkoły podstawowej, mało al-

bo wcale nie kontaktuje się z wydziałem oświaty itp. Szkoły istniejące przy zakładach pracy muszą walczyć z trudnościami organizacyjnymi, a rady zakładowe pozostawiają je własnemu losowi. Odnosi się to również i do szkolnictwa średniego.

Przyczyn niedomagań szukać należy nie tylko w zakładach pracy oraz instancjach związkowych, ale i u związkowych władz centralnych oraz w zarządach głównych organizacji społecznych, które poza wydaniem instrukcji nie przeprowadziły akcji uświadamiającej, słabo nadzorują podległe instancje, wydają ogólnikowe zarządzenia i nie kontrolują wykonania instrukcji.

Wiele zagadnień nie znalazło dotychczas należytego wyjaśnienia ze strony Ministerstwa Oświaty. Między innymi szczegółowego opracowania wymaga sprawa form współpracy między szkołą i zakładem pracy oraz praw i obowiązków tych instytucji wobec siebie. Drugą taką sprawą - potraktowaną dotychczas ogólnikowo - jest rola i działalność organizacji uczniowskich w szkole dla pracujących.

PRZODUJĄCE SZKOŁY PRZEŁAMUJĄ TRUDNOŚCI

Oczywiście, że mamy szkoły, które, nie czekając na rozwiązania ogólnie obu kwestii, same potrafiły dojść do porozumienia z zakładami pracy, ustalić formy współdziałania, a na terenie szkoły szczęśliwie rozwijały problem organizacji kolektywu szkolnego, wykorzystując dojrzałość społeczną większości uczniów.

W tych szkołach współpraca grona nauczycielskiego z uczniami jest stała i systematyczna, obejmuje całokształt życia szkolnego. Podstawową grupę społeczną stanowi klasa z aktywnym na czele, odbywającą regularnie zebrania i przedstawiającą swe desiderata samorządowi szkolnemu i radzie pedagogicznej. Przedmiotem narad klasy są sprawy dotyczące frekwencji, postępu w nauce i postawy społecznej uczniów.

Prócz zespołu klasowego na terenie szkoły działają organizacje polityczne, społeczne i grupy samokształceniowe. Ich przedstawiciele wraz z przedstawicielami klasy stanowią samorząd szkolny, który kieruje życiem wewnętrznym szkoły, czuwa nad pracą i rozwojem kulturalnym uczniów. Kierownictwo politycznego życia w szkole spoczywa w rękach aktywu ZPPR i ZMP. Między samorządem a radą pedagogiczną szkoły istnieje jak najściślej współpraca. Tak tworzy się kolektyw szkolny mający wspólne cele i zadania. Należy też do niego absolwenci szkoły, biorący w dalszym ciągu udział w jej życiu społecznym. Kolektyw wytwarza opinię publiczną. W atmosferze zdrowej krytyki i samokrytyki rozwija się postawa ideowo-polityczna uczniów i podnosi się poziom pracy szkoły.

Współdziałanie z zakładami pracy, organizowanie imprez kulturalnych na przemian przez szkołę i zakłady pracy, wzmacnia więź między tymi instytucjami, pomagając w realizacji zadań szkoły, w walce o frekwencję, o wyniki nauczania.

W szkołach, które rozwiązały sprawy organizacji kolektywu i współdziałania z zakładami pracy, nie ma trudności z rekrutacją nowych uczniów, bo szkoły te promieniują na środowisko. Nie ma też większych trudności wychowawczych, bo kolektyw zmierzający do jednego, wspólnego celu, ożywia jedną ideą wychowując trudniejszych jednostki.

Jak wskazują doświadczenia, rozwiązania powyższych trudności hamujących rozwój szkół dla pracujących jest możliwe. Trzeba jednak w czasie konferencji sierpniowych przeanalizować przyczyny niedociągnięć, ponieważ zapewnienie szerokim masom pracującym dostępu do wiedzy jest zadaniem o ogromnym znaczeniu politycznym.

A. FESSEL

Instytut Pedagogiki

O dobry start domów dziecka w nowym roku szkolnym

W miesiącach letnich odbywa się tzw. rekwalifikacja wychowanków domów dziecka i domów młodzieży, tzn. sprząda się ponownie, którzy z nich mają prawo korzystać nadal z opieki Państwa Ludowego, a którzy powinni opuścić dom i rozpocząć samodzielną pracę zarobkową lub wrócić do rodzin. Komisje kwalifikujące rozpatrują też podania o przyjęcie nowych wychowanków. Niektóre dzieci muszą być przeniesione do innych domów, np. ze względu na możliwości dalszego kształcenia się czy też z innych powodów.

Niestety, kierownicy zbyt późno dowiadują się, ile dzieci będzie w ich domu w przyszłym roku szkolnym, przypuszczają jedynie, że liczba nowych nie będzie odbiegać od liczby wychowanków opuszczających zakład. Nie zawsze wydziały oświaty liczą się z ilością miejsc w domu, nie zawsze decydują o przyjęciu dziecka zapada w porę. Późne przysyłanie wychowanków utrudnia znalezienie najbardziej odpowiednich szkół. Wprawdzie szkoły podstawowe - jak stwierdzają kierownicy Domów Dziecka w Jaworzu i Bielsku - chętnie przyjmują nowoprzybyłych, ale trudniej jest o ulokowanie uczniów w średnich szkołach ogólnokształcących i zawodowych, które już są przepełnione. Zbyt późne decyzje wydziałów oświaty przez WRN w sprawie ruchu wychowanków przysparzają domom dziecka i domom młodzieży sporo kłopotów. Należałoby więc przedyskutować, czy przeniesienia nie udaloby się załatwić wcześniej, już z końcem roku szkolnego, dzięki czemu nowym wychowankom można by zapewnić miejsce w szkołach znacznie wcześniej.

Jak ważna jest ta sprawa, mówi nam fakt, że wychowankowie Domu Młodzieży w Stalagrodzie (ul. Plebiscytowa) są już zapisani do przeszło 20 szkół różnego typu. Wybór szkoły zależy od zdolności i zamiłowania dzieci. Np. Dom Dziecka w Bielsku mógł zapisać dwoje muzycznych wychowanków do podstawowej szkoły muzycznej. Dom Młodzieży w Bielsku licząc się ze słabymi wynikami w nauce jednej z wychowanki, przelał ją z Technikum Włóknienniczego do 2-letniej szkoły gastronomicznej. Decyzje te zapasły mogły dzięki bliższej znajomości wychowanki, w wyniku rozmów kierownika z wychowawcami.

Obecnie jest już załatwiana sprawa dojazdu do szkół. Kol. Wyskiel, kierownik Domu Dziecka w Jaworzu, sprowadził odpowiednie druki, zamówienia na bilety miesięczne, które wykupi się łącznie dla wszystkich dojeżdżających do okolicznych szkół. Ustala się też miejsca w internatach szkolnych dla tych wychowanków, którzy uczęszczać będą do szkół w odległych miejscowościach.

Jedną z poważnych trosk kierownictwa domów jest przygotowanie wychowanków do egzaminów poprawkowych. Wystąpiło to szczególnie silnie w Domu Młodzieży w Bielsku, gdzie na ogólną liczbę 150 wychowanków (z tego 11 niepromowanych) aż 17 uczniów ma zdawać egzaminy poprawkowe. Dla pozostających w Domu Młodzieży przeznaczono codziennie kilka godzin na pracę samodzielną i systematyczne przestrzeganie tego rozkładu. Jeden z maturzystów pomagał niektórym młodszym kolegom z matematyki. Inni, niestety, musieli liczyć na własne siły. Wyjeżdżającym do krewnych przypomniano o egzaminach. Dom Młodzieży natomiast nie wie, czy na koloniach zorganizowano zespoły douczających się. Egzaminy wykażą najlepiej, czy ta opieka była wystarczająca.

Przygotowując się do nowego roku szkolnego dom dziecka gromadzą podręczniki i przybory szkolne. Tam, gdzie w ciągu roku dbano o stare podręczniki, teraz jest mniej niż niedobór. Dom Dziecka w Jaworzu - jak stwierdza kierownik kol. J. Wyskiel - zesłanożnymi podręcznikami pokryje około 60 proc. zapo-

trzebowań, brakujące zaś zamówił za pośrednictwem miejscowego „Domu Książki”. W Stalagrodzie nowe potrzeby mogą być pokryte dawnymi podręcznikami zaledwie w 30 proc. ze względu na różnorodność typów szkół, do których pójdą wychowankowie Domu Młodzieży. Dom ten często musi kupować drogie podręczniki techniczne niezbędne w szkołach zawodowych. Pociąga to za sobą trudności finansowe, gdyż w budżetach domów wyznacza się mechanicznie równy limit wydatków na podręczniki i przybory dla wychowanków domów dziecka i domów młodzieży.

A przecież niewspółmiernie większe są wydatki na podręczniki dla wychowanków domów młodzieży uczęszczających do szkół technicznych od wydatków wychowanków domów dziecka - uczniów szkół podstawowych.

Nie wystarczy jednak zakupić przybory szkolne i podręczniki, trzeba przemyśleć sposób przekazania ich młodzieży. Jest to nie tylko zagadnienie gospodarcze, ale przede wszystkim wychowawcze. „Trzeba dążyć do wyrobienia świadomego, właściwego stosunku do mienia społecznego przez wytworzenie zdrowej opinii społecznej w ramach samorządu” - stwierdza kierownik Domu Dziecka w Jaworzu.

Niemniej ważne są sprawy bazy materialnej, reperacje i zakup ubrań i obuwia, opału, zapasów żywności na zimę. Dom Dziecka w Bielsku już zamówił w spółdzielni krawieckiej fartuchy szkolne dla wszystkich dziewcząt, zakupił materiały na ubrania, dokonał też reperacji zimowego ubrania.

Dom Dziecka w Jaworzu chce zaopatrzyć swych wychowanków w ładne i dobre ubrania, takie, jakie mają uczniowie wychowujący się u rodziców. „Unikamy jednostajności i koszarowości w domu. Ubrania chłopców i dziewczynek odpowiadają indywidualnym potrzebom dzieci. Nie chcemy, by nasze dzieci, którym opiekę się Państwo Ludowe, nosili pletnio sieroctwa” - mówi kierownik Domu Dziecka w Jaworzu.

Przygotowując bazę gospodarczą do nowego roku szkolnego - domy dziecka nie tracą z pola widzenia spraw wychowawczych, a więc przede wszystkim planu pracy. Wydaje się przy tym słuszne stanowisko tych kierowników domów dziecka i młodzieży, którzy łączą przygotowanie się merytoryczne do konferencji sierpniowych z opracowaniem planu pracy w nowym roku szkolnym.

Obecnie, kiedy jeszcze większa część wychowanków domów dziecka znajduje się będąc na koloniach i obozach, bądź u krewnych, kończy się remonty zaczęte podczas wakacji. Dom Dziecka w Bielsku przeprowadził już remont.

Dom Dziecka w Jaworzu mimo wyczerpania sum budżetowych na remonty potrafił dokonać dużych inwestycji sposobem gospodarczym dzięki inicjatywie i ofiarnej pracy personelu - np. kol. Ludwik Kubaśka, pracownik gospodarczy Domu, odmalował nowourządzoną świetlicę o pow. 200 metrów kwadratowych.

Czuje oko gospodarskie kierownika musi dopilnować teraz zarówno wielkich, jak drobnych remontów, by po wakacjach wychowankowie weszli do czystego domu, w którym znajdą dobre warunki do nauki, pracy i zabawy.

Na przykładzie wymienionych domów dziecka i młodzieży widzimy, jak trzeba wykorzystać wakacje, aby należycie przygotować placówki do rozpoczęcia roku szkolnego.

Kierownicy, którzy nie zdążyli z przygotowaniem, mają jeszcze kilkanaście dni wakacji. Należy je celowo wykorzystać. Należy oni ustalić z wydziałami oświaty listę wychowanków, zapewnić wszystkim miejsca w szkołach, a przede wszystkim przygotować tych, którzy mają poprawki, do zdania egzaminów. Trzeba pamiętać, że każdy stracony w szkole rok opóźnia usamodzielnienie wychowanka i naraża Państwo na nowe wydatki.

Nie każdy dom stać na kapitalny remont, ale każdy może naprawiać mniejsze uszkodzenia wciągając do pomocy wychowanków. W ogóle udział wychowanków w przygotowaniach do nowego roku szkolnego winien być jak najżywczy.

W ciągu tych niewielu dni, jakie pozostały jeszcze do końca sierpnia, należy uporządkować stare podręczniki szkolne i zamówić nowe. Odnosi się to również do przyborów i pomocy naukowych. Niemniej ważne jest przygotowanie ubrań i obuwia dla dzieci na 1 września. Szczególnie troskliwe należy zająć się dziećmi idącymi do kl. I. Jest to ważne wydarzenie w ich życiu i dom dziecka (podobnie jak to się dzieje w rodzinie) winien w pierwszym dniu „szkolnym” okazać jak najwięcej serca swym najmłodszym wychowankom.

Początek roku szkolnego - to start dzieci do wielkiego wysiłku w nauce i pracy. Im start będzie lepszy, tym spokojniejsi możemy być o wyniki.

A. S.

Licea korespondencyjne dla ludzi pracy

W trosce o człowieka pracy, o kulturalny poziom mas robotniczo - chłopskich, pozbawionych dawniej możliwości zdobywania wiedzy, wprowadzono w Polsce Ludowej kształcenie korespondencyjne o różnych kierunkach (zawodowym i ogólnokształcącym) i na różnych poziomach (średnim i wyższym). Stanowi ono, poczynając od 1950 roku, integralną część państwowego systemu kształcenia dorosłych, dogodną formę szkolenia kadr nowej inteligencji ludowej w naszym kraju.

Między innymi w różnych częściach kraju zorganizowano 41 korespondencyjnych liceów ogólnokształcących, w których corocznie zdobywa wiedzę około 20.000 uczniów, rekrutujących się spośród robotników i chłopów, zatrudnionych w socjalistycznym przemyśle i rolnictwie, spośród niewykwalifikowanych nauczycieli, pracowników rad narodowych, działaczy politycznych i społecznie - oświatowych, organizacji masowych itp.

Wielu absolwentów liceów korespondencyjnych studiują już obecnie na wyższych uczelniach.

Ogólnokształcące licea korespondencyjne rozmieszczone są we wszystkich miastach wojewódzkich i większych powiatowych, mających dogodną połączenie komunikacyjne, zapewniające łatwy dojazd uczniów do szkół na konferencje naukowe, konsultacje zbiorowe i indywidualne oraz inne niezbędne formy pomocy, organizowane dla ucznia w procesie nauki. Realizują

one program klasy VII szkoły podstawowej i pełnego liceum ogólnokształcącego (kl. VIII, IX, X i XI).

Do liceów korespondencyjnych przyjmowani są kandydaci pracujący, którzy mają ukończony 16 rok życia.

Warunkiem przyjęcia jest posiadanie świadectwa ukończenia odpowiednio niższej klasy szkoły ogólnokształcącej względnie złożony egzamin wstępny.

Zapisy we wszystkich liceach korespondencyjnych na r. szk. 1953-54 trwają od 1 sierpnia do 10 września br.

Przy zapisie należy dołączyć: życiorys, świadectwo urodzenia, świadectwo szkolne, zaświadczenie z miejsca pracy, ankietę (można ją otrzymać w każdym liceum korespondencyjnym względnie w wydziale oświaty) oraz dwie fotografie.

Rok szkolny 1953-54 w korespondencyjnych liceach ogólnokształcących rozpocznie się dnia 13 września 1953 r.

Licea zaopatrują uczniów w materiały do nauki (podręczniki i komentarze metodyczne do tych podręczników), a zakłady pracy udzielają uczniom urlopów na konferencje i egzaminy.

Blizszych informacji w sprawie zapisów i warunków nauki udzielają wszystkie licea korespondencyjne, wojewódzkie i powiatowe wydziały oświaty oraz zarządy organizacji masowych, które rozporządzają także drukowanym „Informatorem”, wysyłanym na życzenie zainteresowanych.

Przygotowania do konferencji sierpniowych w powiecie kolskim

Powiat kolski stosunkowo wcześniej zakończył przygotowania do konferencji sierpniowych. Do tego osiągnięcia przyczyniła się właściwa organizacja pracy i rzetelna kontrola jej wykonania.

W tegorocznych referatach m. in. zostanie mocno podkreślona sprawa realizacji problematyki zesłorocznych konferencji i pokazany dorobek nauczycieli w tej dziedzinie. Referat kierownika Wydziału Oświaty da krytyczną analizę wyników pracy nauczycieli, wskaże środki i metody kształtowania naukowego poglądu na świat i wychowania młodzieży w duchu moralności socjalistycznej.

Sekcja języka polskiego, organizując wystawę, przygotowała hasła, pomoce do nauki o literaturze, programy, konspekty, rozkłady miesięczne i roczne. Osobne stoisko będzie obejmowało dzieła klasyków

marksizmu oraz ciekawsze publikacje, np. Kierzyński: „Spór o realizm”, Żółkiewski: „Spór o Mickiewicza”, „Stare i nowe literatury”, wreszcie czasopisma przedmiotowe. Na szczególną uwagę zasługują wzorowe konspekty z języka polskiego, które będą omówione na obradach sekcji języka polskiego. Wszyscy instruktorzy podają przykłady złych lekcji wskaza, jak należało je właściwie prowadzić.

Kierownictwo sekcji matematyki wraz z aktywnymi nauczycielami przygotowało pomoce naukowe ilustrujące pewne działy matematyki, wykresy, hasła, figury geometryczne wykonane z drutu i kartonu oraz czasopisma i książki.

Kierownik sekcji historii zgromadził mapy, konspekty, zeszyty oraz pomoce naukowe wg zestawienia CEZAS, czasopisma, dorobek kolektu zainteresowań, jak albumy, fotografie i w Kierownictwa sekcji nauk o Konstytucji wraz z 10 nauczycielami przygotowała albumy, gazetki, hasła, konspekty, podręczniki, rozkłady materiału i ciekawe wykresy, jak np.: co zrobił już powiat kolski w ramach Frontu Narodowego i in.

Dużo materiału dostarczyły nie tylko spostrzeżenia wizytacyjne oraz dane do opracowania przez instruktorów PODKO i WODKO, lecz także doświadczenia egzaminacyjne, bogata problematyka VIII Plenum KC PZPR, IV Zjazd ZZNP, narady produkcyjne ZOZ i MOZ, ZZNP i ZMP. Przewidywano w PODKO i WODKO, Oświaty takie książki, jak Maślinski: „O moralności komunistycznej”; Szyński: „O moralności burżuazyjnej”; i in.

Nie zapomniano też o stronie estetycznej. Przygotowano piękną dekorację sali, zamówiono kwiaty.

Noclegi i posiłki oraz zwroty kosztów podróży są zapewnione.

IRENA HERNIKOWA
Kolo

Na przykładzie jednego powiatu

Wydział Oświaty przy Prezydium PRN oraz PZGS w Gorlicach (woj. rzeszowski) już w kwietniu rozpoczął intensywne przygotowania do nowego roku szkolnego. Chodziło o to, by uniknąć zesłorocznych błędów w zaopatrzeniu szkół. A błędów było немало. Oto na przykład koleżanka Barbara Hebda, nauczycielka jęz. polskiego w szkole podstawowej w Rzepienniku Strzyżewskim, zmuszona była w ciągu całego roku szkolnego nauczać dzieci z „Plomyczką”, ponieważ nie można było nabyć podręczników do jęz. polskiego. Pod koniec roku szkolnego zabrakło też w sklepach odpowiedniego papieru do egzaminacyjnych prac piśmiennych.

Sprawa opału przedstawiała się również

nienajlepiej. Nie wszystkie szkoły były przez cały rok systematycznie zaopatrywane w węgiel. Na przykład w Ujściu Gorlickim, Sekowej, Woju Żuławskiej szkołom groziło przerwanie nauki z powodu braku opału. Jedynie szybka interwencja Wydziału Oświaty uratowała sytuację. Przyczyna niedostatecznego zaopatrzenia szkół o podręczniki i przybory szkolne w ub. roku był brak współdziałania między Wydziałem Oświaty i PZGS, jak również między kierownikami szkół i gminnymi spółdzielniami.

WSPÓŁDZIAŁANIE WYDZIAŁU OŚWIATY Z HANDLEM USPOŁECZNIONYM DAJE DOBRE WYNIKI

W tym roku już w maju Wydział Oświaty zorganizował konferencję kierowników szkół i przedstawicieli PZGS. Postanowiono scentralizować zaopatrzenie szkół w podręczniki i przybory szkolne. Kierownicy otrzymali odpowiednie druki, w których zgłosili, ile nowych książek do poszczególnych przedmiotów będą ich szkoły po dokonaniu przez uczniów wymiany używanych. Zgłosili też zapotrzebowanie na przybory szkolne. Na podstawie tych dokładnych informacji Wydział Oświaty opracował wspólnie zapotrzebowanie na podręczniki i przybory szkolne dla poszczególnych szkół w skali powiatu i przesłał do PZGS.

„Dzięki temu, że wcześniej zostaliśmy dokładnie poinformowani o potrzebach poszczególnych szkół - stwierdza przedstawiciel PZGS w Gorlicach, op. Feliks Kuźniński - udało się nam już w czerwcu zrealizować 65 procent zamówień, a do połowy sierpnia wykonamy je całkowicie.”

Sprawa opału została również pomyślnie rozwiązana. Już w pierwszym kwartale Wydział Oświaty dokonał przelewu sum przeznaczonych na opał do prezydium gminnych rad narodowych, umożliwiając w ten sposób całkowite zaopatrzenie szkół w miarę napływania przydziałów do poszczególnych GRN. Nie zapomniano też o nauczycielach. Równocześnie z przydziałem węgla dla szkół przybyła opał dla nauczycieli.

TRZEBA USUNĄĆ BRAKI W UMIEBLOWANIU

Szkoły powiatu gorlickiego odczuwają dotkliwie braki w umebrowaniu. Nie ma dostatecznej ilości szaf i regałów na książki, zaś na wsi przeważają niewygodne, kilkusoobowe ławki. Sprawa ta powinna zainteresować się Wojewódzki Wy-

dział Oświaty i w r. 1954 przydzielić powiatowi gorlickiemu odpowiednie kredyty na usunięcie tych niedomagań. Jest to możliwe do zrealizowania tym bardziej, że budżet na rok 1954 przewiduje na umebrowanie szkół kwotę znacznie przewyższającą limity z roku 1953. Poza tym wolno czynić przeniesienia kredytów w trybie ustalonym przepisami o wykonywaniu budżetu.

Przed nauczycielami powiatu gorlickiego stoi zadanie przeprowadzenia pracy wychowawczej wśród rodziców celem zwiększenia ich troski o udoskonalenie bazy materialnej szkół. Ile w tej dziedzinie można zrobić przez rozbudzenie inicjatywy społecznej rodziców, wykazują doświadczenia niektórych szkół tegoż powiatu, np. w Dominikowicach, Losicach, Polnej, np. w Dominikowicach, Losicach, Polnej, np. w Dominikowicach, Losicach, Polnej, np. w Dominikowicach, Losicach, Polnej.

PIENIĄDZE SĄ, POMOC NAUKOWE MOŻNA NABYĆ, A NAUCZANIE ODBYWA SIĘ WERBALNIE

Nieradując, przedstawia się sprawa zaopatrzenia szkół powiatu gorlickiego w pomoce naukowe.

„W bardzo wielu szkołach nauczanie odbywa się werbalnie - informuje nas zastępca kier. Wydziału Oświaty, kol. Ludwik Pudło. - Np. szkoła w Nowicy nie posiada poza 1 mapą ani jednej pomocy do biologii, fizyki, geometrii, mimo że przerabia program 6 klas. To samo można powiedzieć o szkole w Zdyni, Bielance i wielu innych.”

„Brak nam najbardziej podstawowych pomocy naukowych do fizyki i chemii - uzupełnia informację kol. Pudło koleżanka Nana Laskosiowa, kierowniczka między szkolnej pracowni przyrodniczej i instruktorka chemii i fizyki w PODKO. - Nie mamy palników, siatek, trójnogów, probówek, kolbek, zlewek itp. Wagi, które nam nadesłano, są bez odważników.”

Zgadzamy do budżetu na rok szk. 1953/54 i stwierdzamy, że na pomoce naukowe dla szkół powiatu gorlickiego przeznaczono sumę wystarczającą na usunięcie wymienionych braków. Dziwi nas tylko, dlaczego Powiatowy Wydział Oświaty nie orientuje się co do możliwości nabycia tych pomocy. Koledzy szczególnie narzekają na trudność w zdobyciu szkła. Tymczasem wszystkie placówki CEZAS są dobrze zaopatrzone w bogaty asortyment pomocy ze szkła. Są one bardzo tanie i nabycie ich nie przedstawia żadnych trudności.

O czym to świadczy?

Dlaczego...

„Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Przemysłu Lekkiego nie wprowadziło przed nowym rokiem szkolnym na rynek - obok mundurów, płaszczy i czapek - szerokiego asortymentu bielizny, butów, szalików, rękawiczek i pończoch dla dzieci i młodzieży?”

„Wojewódzcy dystrybutorzy w Stalagrodzie przydzielają odzież uczniowską dla Bielska, nie uwzględnił potrzeb dzieci w wieku 10-14 lat?”

„Dom Książki” w Dynowie, woj. rzeszowski, jest słabo zaopatrzony w podręczniki szkolne, co z niepokojem śledzą zainteresowani rodzice?”

„M. P. R. B. w Poznaniu opieszale prowadzi prace związane z budową miejscowych szkół wysyłając zaledwie 4-osobową załogę na budowę?”

„Z. B. M. w Sosnowcu słabo pracuje i budowa szkoły w tejże miejscowości ciągnie się już drugi rok, skutkiem czego i w tym roku limit nie będzie wykonany?”

„Z. B. M. w Bielsku nie rozpoczęło budowy szkoły w Jaworzynie i wobec tego zachodzi obawa, czy w ogóle limit zostanie zrealizowany?”

„B. P. P. w Częstochowie słabo wykonuje prace związane z budową szkoły w Cykarkowie?”

„B. P. P. w Tarnowie wynajduje rozmaite powody, aby nie wykonywać robót związanych z remontem budynku szkolnego w Radogoszczu?”

Na nowej drodze



W tym roku miesiąc sierpień ma w Bukareszcie szczególne odświeżenie i uroczysty przebieg. Po III Światowym Kongresie Młodzieży, który zgromadził delegatów reprezentujących około 100 krajów, rozpoczęły się radośnie uroczystości IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Walce o Pokój i Przyjaźń. Uroczystości umożliwiły młodzieży rumuńskiej zapoznanie się z dorobkiem swych kolegów z innych krajów i stworzyć okazję do pokazywania gołym okiem i słowem oświaty i kultury. A przecież ogromne zmiany w życiu młodych Rumunów w ciągu 9 lat, które minęły od dnia wyzwolenia Rumunii przez Armię Radziecką spod faszystowskiego jarzma.

Dzień 23 sierpnia 1944 roku stanowił punkt zwrotny w historii narodu rumuńskiego. Po długotrwałej niewoli narodowej i społecznej robotnik i chłop rumuński dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej przeobrażeni w ludzi, którzy przystąpili do odbudowy swej ojczyzny zrujnowanej przez rodzinnych i niemieckich faszystów. Od Prutu po Stary Dunaj rozgorzała pokojowa praca...

Dzieje Rumunii — kraju nafty, winogron i melonów, do których granic nie sięgała nigdy wojenna przemoc, początek naszej ery, kiedy to starożytni Rzymianie zakładali w kraju poditych Daków osiedla wojenne. Z tych to pierwotnych mieszkańców — Daków i rzymskich osiedleńców — powstał naród rumuński, którego odrębny język wykształcił się z łaciny ludowej. W X wieku Rumuni dostali się pod panowanie Węgrów. W XIV wieku stworzył własne arcybiskupstwo, które w XV wieku zdołało Turcję. W 1877 roku Rumuni uzyskali formalnie niepodległość narodową, lecz była nadal domeną wpływów obcych kapitalistów i rodzimych feudalów, którzy łupili ten kraj z jego olbrzymich bogactw naturalnych, jak ropa naftowa, węgiel, ruda żelaza, złoto i inne, nie przejmując się straszliwą nędzą i ciemnotą 16-milionowego narodu rumuńskiego. Wyższy poziom kultury i cywilizacji przyniósł dyktator Antonescu, który był marionetką w rękach Hitlera. Gdy po wypędzeniu faszystów przystąpiono do budowy nowego życia — miliony ludzi nie umieli pisać i czytać.

Po wyzwoleniu Rumunii w życiu narodu, a w szczególności młodzieży, zaszły w krótkim czasie gruntowne przeobrażenia. Młodzi robotnicy i chłopci otrzymali wspaniałe warunki rozwoju, o jakich dawniej nawet nie mogli marzyć. Prawa młodzieży zostały zagwarantowane w Konstytucji Rumuńskiej Republiki Ludowej i znajdują odzwierciedlenie w życiu codziennym. Wielu przedstawicieli młodzieży zasiada w Wielkim Zgromadzeniu Narodowym — najwyższym organie władzy kraju. 13.000 młodych Rumunów jest deputowanymi do rad narodowych wszystkich sekcji.

Przed wyzwoleniem młodzieży rumuńskiej nie miała prawa do tworzenia swych organizacji, była przedmiotem brutalnego wyzysku i prześladowań ze strony kapitalistów, agentów policji i żandarmerii. Obecnie Związek Młodzieży Pracującej Rumunii jest najbardziej masową organizacją młodzieżową, liczącą ponad 1.200.000 członków. Młodzież ma swoją prasę, pałace kultury, kluby. Około 200.000 uczniów szkół średnich ogólnokształcących, zawodowych i wyższych korzysta z burs i kształci się na koszt państwa. Jest to liczba 4-krotnie wyższa niż w roku 1939. W wielu miastach i ośrodkach uniwersyteckich budowane są nowoczesne bloki mieszkalne dla młodzieży i pałace kultury. Dobrym przykładem troski rządu ludowego o rozwój młodzieży może być Pałac Pionierów w Bukareszcie.

W przeszłości był to zamek królewski, dziś władają nim młodzi Rumuni, którzy zorganizowali w 13 dziedzinach kolekcji naukowych, sportowych i artystycznych i rozporządzają wspaniałymi urządzeniami laboratoryjnymi. Takie młodzieżowe pałace kultury istnieją już w większości miast rumuńskich.

Prawo do oświaty jest jedną z najważniejszych zdobyczy mas pracujących Rumuńskiej Republiki Ludowej, której rozwój przeznacza olbrzymie sumy na rozwój kultury ludowej i oświaty mas pracujących w celu zlikwidowania w kraju resztek zacofania kulturalnego. Zgodnie z danymi statystycznymi z roku 1945 w Rumunii było ponad 4.200.000 analfabetów. W ciągu ostatnich ośmiu lat liczba analfabetów spadła niemal do zera. Państwo umożliwia młodzieży i dorosłym dalsze kształcenie się przez rozbudowę sieci szkół zawodowych, udziela pomocy materialnej młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Kształcąca wycieczka

Zarząd Okręgu ZZNP w Rzeszowie zorganizował 32-osobową wycieczkę do jednego z terenów Polski rezerwatowej, a także pontyjskiej w Woli Zarzyckiej pod Łeżajskiem (pow. Łańcut). Sam rezerwat ma bardzo malownicze położenie. Od północy okala go las olchowy, od zachodu i południa — las sosnowy, od wschodu graniczy z pastwiskiem. Krzewy azalii pontyjskiej rosną zwarcie na wydmy piaskowate o szerokości 3 m, wysokości 35 m, długości 5 m szerokości. Po nadto pojedyncze krzewy znajdują się na terenie całej ogrodzonej siatki drucianej powierzchni. Kwiaty azalii mają kolor żółty i odorujący zapach.

W wycieczce wzięli udział wojewódzki konserwator przyrody inż. L. Szydełko, który w wygłoszonej pogadance wyjaśnił młodzieży, że azalia pontyjska w rezerwacie, obejmującym powierzchnię 925 m², jest reliktem z okresu wczesno- i holocenu i rośnie tylko na terenie Polski tylko w tym rezerwacie. Stanowisko jej zostało znalezione dopiero w r. 1908 przez naukowca Jędrzejewskiego ze wsi Wola Zarzycka. Korzystając z okazji wojew. konserwator przyrody zobowiązał ogromne osiągnięcia Polski Ludowej na polu ochrony przyrody. Zmienił warunki społeczno-polityczne umożliwił stworzenie parków narodowych i rezerwatów, w których chroni się rezerwy pierwotnej przyrody żywej i nieżywej (rezerwat skalny). Na zakończenie woj. konserwator przyrody podał szczegółową charakterystykę

Reforma szkolna z 1948 roku dała prawo do nauki wszystkim, którzy w przeszłości byli jej pozbawieni. W Bukareszcie, Petroszani, Ploeszti i w innych miastach istnieje wiele wieczorowych szkół średnich i wyższych dla robotników. Podczas gdy w 1938 roku w Rumunii było załadowanych 16 wyższych zakładów naukowych, mających 41 wydziałów, w ciągu ostatnich 8 lat otwarto nowe uniwersytety o łącznej liczbie 153 wydziałów. Ogólna liczba studentów szkół wyższych wzrosła z 24.000 w 1939 roku do 62.000 w ubiegłym roku szkolnym.

Również w dziedzinie sztuki, literatury i nauki rumuńskiej możemy obserwować poważne osiągnięcia. Dopiero teraz dzięki troskliwej opiece rządu ludowego, sztuka ludowa znalazła wszechstronne warunki rozwoju, dopiero teraz artykuły, literaci i uczeni zdobyli pełne możliwości pracy dla dobra narodu.

A. MARSKI

Ostrym Piórem

Z pamiętnika kursisty

„3.7.1953. No, więc od dwóch godzin jestem już w Chelmie na Centralnym Kursie dla Instruktorów i Kierowników Zespołów Nauczycieli Klas I—IV... Przybyło nas „żądnych wiedzy” aż 104 nauczycieli z różnych stron Polski. Podobno mi się wszystko. Naukowy kierownik kursu uczynny i pracowity, koleżki sympatyczne, koleżanki bardzo miłe, program ciekawy... Jednym słowem jestem zadowolony, że się zdecydowałem na ten kurs.

7.7.1953. Po pierwszej nocy obudziliśmy się na podłodze, chociaż położyliśmy się do łóżek. Kierownik administracyjny kursu (dyrektor tuższego Liceum Pedagogicznego) uspokoił nas, że łóżka zapadły się w nocy tylko dlatego, gdyż były źle poskładane. Wyjaśnienie przyczyn nocnej katastrofy nie pomogło co prawda naszym obolałym gnatom, ale trochę przysporzyło nam zadowolenia — czujemy się młodsi!

6.7.1953. Dzisiaj przy obiedzie nowa przyspada! Na kromce chleba zalała żółta kol. G. z Lublina. Ogólna konsternacja, tylko kierownik administracyjny nie traci równowagi ducha.

7.7.1953. Popłoch na kursie — dzisiaj przy obiedzie zalała żółta kol. Z. ze Stalinogrodu. Tym razem kierownik administracyjny wyjaśnił, że przyczyną łamania żebów jest niedociekła czerstwość podawanego do obiadu chleba, ale chleb taki — jego zdaniem — jest zdrowy. Nie podzielaliśmy jednak poglądów kol. kierownika, zażądaliśmy świeżego chleba. Hm, jednak nie wszystkim na tym kursie jest tak idyllicznie, jak mi się wydawało na początku... Po trzech dniach pod naciskiem opinii publicznej znalazł się świeży chleb. Odetchnęliśmy z ulgą i przestaliśmy się bać o nasze zębie.

10.7.1953. Chcemy czytać, uzupełnić braki w znajomości literatury, poznać ostatnie nowości z pedagogiki i literatury pięknej. Prosimy dyrektora liceum pedagogicznego i kierownika administracyjnego naszego kursu w jednej osobie o udostępnienie biblioteki liceum. Z początku trwał długotrwały poszukiwania klucza, który „zaginał”. Na nasze nalegania znajduje się klucz, ale ty-

ko do szafy z literaturą dzieleca. „Smyku, smyku na patyku”. „Co słoneczko widziało”, „Diamantowa góra”, „Lokomotywa”. Oczywiście, przyda się i to dla nauczyciela klas I—IV, ale żeby nie było na kursie biblioteki pedagogicznej? Zaczynam się denerwować...

12.7.1953. Powodów do zdenerwowania coraz więcej. Oto np. dzisiaj poprosiliśmy kierownika administracyjnego kursu o wypożyczenie piłki do siatkówki — dobrze byłoby wyprószyć kości zmęczone wielogodzinym siedzeniem na wykładach. Jak zwykle — nie z tego. Powiedziało, że się namyślił. (Dopisek na marginesie pamiętnika: Myślał przez cały czas trwania kursu i nie zdążył się namyślić).

13.7.1953. To, co zaszło dzisiaj, przewyższa wyobrażenia opisane wyżej! Danteskiego trzeba by pisać, żeby przedstawić to, co się dzisiaj dzieło na kursie!... Nasz kierownik administracyjny (widocznie ze specyficznego rozumienia troski o nas) kazał pozabijać gwoździami wszystkie następne, które miały drzwi — zostało więc nam tylko parę tych niezbędnych urządzeń i to bez drzwi... Wszyscy jak pochłiwie kurapaty rozbiegli się po różnych kątach ogrodu... Na wykładach atmosfera nerwowości i niepokojów... Kierownik administracyjny uzasadnia swój krok zepsuceniem się urządzeń sanitarnych, choć koleżdy w karkołomnych wyprawach ponad zamkniętymi drzwiami stwierdzili eksperymentalnie, że urządzenia funkcjonują sprawnie. Całe szczęście, że do końca kursu już tylko 4 dni, może jakiś wytrzyma...

Tu się urywa pamiętnik, który przypadkowo dostał się do nas. Sądymy jednak, że sprawa kierownika administracyjnego Centralnego Kursu dla Instruktorów i Kierowników Zespołów Nauczycieli Klas I—IV w Chelmie winna mieć swój dalszy ciąg. Autorem zakończenia tej opowieści powinien być organizator tego kursu — Ministerstwo Oświaty, które — nie wątpimy — opowie naszym Czytelnikom, jakie wnioski wyciągnięto z wszystkich opisanych tu faktów.

ANDRZEJ DRZAZGA

Nauczyciele w walce o spółdzielczość produkcyjną

Nauczyciel w swej pracy szkolnej i społecznej dał już liczne przykłady, że rozumie problem spółdzielczości produkcyjnej na wsi. W wielu wypadkach spieszy on chłopom z ofiarną pomocą przy organizowaniu i prowadzeniu spółdzielni produkcyjnej.

Na temat ten napisało do Redakcji kilku kolegów. Np. w trudnym okresie poprzedzającym założenie spółdzielni w swojej wsi kol. Zebrowski, nauczycielka szkoły podstawowej we Wrzósowie, pow. Radzyń, wykazała wiele entuzjazmu. Cała szkoła żyła tym zagadnieniem. Przy drzwiach wejściowych zawieszono odpowiednie hasła. Na ścianach dzieci zamieszczyły gazetki obrazujące pracę pobliskich spółdzielni produkcyjnych oraz wykresy pokazujące w liczbach i diagramach dochodowość gospodarstw indywidualnych i spółdzielczych. Na lekcjach nauczycielka omawiała korzyści wspólnej pracy na wsi przy zastosowaniu nowoczesnej techniki. Entuzjazm nauczycielki udzielił się dzieciom, które po przyjęciu do domu opowiadały rodzicom o nowym życiu w warunkach zjednoczonego gospodarstwa. Wśród znacznej części gospodarzy przejawiało się po pewnym czasie dążenie do nowej organizacji pracy. W stosunku do chwilowej postawy nie-

których chłopów kol. Zebrowska podejmowała intensywniejszą pracę uświadamiającą poprzez indywidualne rozmowy, zebrania rodzicielskie i gromadzie.

Wrzósowie wieś Wrzósów przeżyła swój wielki dzień, w którym brała udział również i szkoła: odbyło się pierwsze zebranie organizacyjnej spółdzielni produkcyjnej. Miła niespodzianka sprawiły nowym spółdzielcom dzieci szkolne, które przybyły z serdecznymi życzeniami i piosenką. Zapewniły one, że popieją spółdzielni z pomocą w pracach na roli, np. przy sadzeniu kartofli, pieleniu buraków itd.

Kol. Kiliński, kier. szk. w Budzowie, pow. Wadowice, interesuje się żywo sprawą spółdzielcznictwa wsi, włączył do planu wychowawczego szkoły odpowiednie tematy, np. o pracy w indywidualnych i zespołowych gospodarstwach, obraz życia kolchozów w Związku Radzieckim, a nawet takie, które pokazywały wegetację wsi kapitalistycznej, jej ciężką pracę, zaniedbanie kulturalne.

O konieczności włączenia do planu pracy tematyki spółdzielczej pisze również kol. Pietrak z Wierchomli, kończąc list słowami: „Zadaniem naszym, zadaniem nauczycieli, jest brać czynny udział w akcji spółdzielcznictwa wsi”.

„Pióro” nr 20

Czołowe miejsce w numerze zajmują pozycje związane z Festiwalem Młodzieży w Bukareszcie: wiersz H. Gaworskiego: „Z całej ziemi!”, „Festiwalowa pieśń”, M. Terlikowskiej, opowiadanie „Początek przyjaźni” Zofii Bystrzyckiej oraz konkurs festiwalowy.

Opowiadanie „W opustoszałym domu” W. Tropaczewskiego-Ogarkowej jest wierszem uczuć przyjaźni i braterstwa, jakimi dzieci całego świata dają synów bohaterów wojennych o pokój Juliusza i Ethel Rosenbergów.

Wychowawcy i przewodnicy drużyn znajdują w numerze wiele materiału przydatnego do pracy na koloniach: ciekawe opowiadania, wskazówki, jak dzieci winny się zachować podczas spotkania ze zmią, jakie rośliny chronić, a jakie szkodzić lasów, pól i ogrodów. Pieśń, wesoła baśń ludowa J. Porazińskiej: „Mucha pię wode” oraz słuchowisko W. Badalskiej: „Obozowy dzień” mogą być wykorzystane przy ognisku.

Siadłem na sztychu INTERWENCJI

Przydzielono mieszkanie kol. Julianowi Łozinskiemu kierownikowi szkoły w Rudce, pow. Bielski Podlaski i kol. Marianowi Szaykowskiemu naucz. w Wudynie, pow. Bydgoszcz.

Komunikaty

ZAPISY DO KORESPONDENCYJNEGO LICEUM PEDAGOGICZNEGO W KIELCACH

Dyrekcja Państwowego Korespondencyjnego Liceum Pedagogicznego w Kielcach, ul. Leśna nr 16, ogłasza zapisy do kl. I na nowy rok szkolny 1953/54.

Warunki przyjęcia: 1. ukończenie 16 lat życia, 2. świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, 3. życiorys, 4. metryka urodzenia, 5. 2 fotografie.

Podania należy składać do dnia 30 września 1953 r.

Komisja Konkursowa podaje do wiadomości, że termin składania prac konkursowych o zbiorze surowców wrotnych i oszczędzaniu przesuwa się do dnia 1.11.1953 r.

Prace należy nadsyłać na adres Zarządu Głównego ZZNP, Wydział Szkolno-pedagogiczny, Warszawa, ul. Spasowskiego 6-8.

Wydawca: I. W. „Nasza Księgarnia”. Redaguje Komitet Redakcyjny. Wyszczególnienie: ul. Spasowskiego 6/8. Tel. 61011-17, wewnętrzny red. 23, 23, 89. Prenumerata kwartalna — 3,50 zł, półroczna 7,00 zł, roczna 14,00 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę „Głosu Nauczycielskiego” i wszystkich czasopism pedagogicznych przysyłają tylko urzędy pocztowe oraz listonosze. Wskazanie i miejsce do dnia 10 każdego miesiąca na miesiąc następny i okresy dalsze.

Redakcja reprintsów nie zwraca. Zakłady Graficzne i Wydawnicze, Dom Słowa Polskiego, Warszawa, ul. Włocławska 13-13B, gm. 50/52. Nakład 51.188. form 158-126, gm. 50/52. 4-B-18286

RZECZ, KTÓRA WYMAGA USPRAWNIEŃ

Chciałbym poruszyć sprawę formularzy statystycznych, które tak szerokim strumieniem zalewają naszą szkołę. Nie występuje przeciwko sprawozdawczości, która jest potrzebna, lecz przeciwko zjawisku nieprzystępności formularzy względnie przesłania niedostatecznej ich ilości do sporządzania wszelkiej sprawozdawczości na terenie szkoły, np. formularze GUS, wyniki klasyfikacji uczniów, sprawozdania kasowe, rejestracja poborów, zapotrzebowania na kredyty itp.

Dażymy przecież do usprawnienia każdej pracy, do zwiększenia jej wydajności. Czy nie jest marnotrawstwem czasu tak dla kierownika szkoły, jak sekretarki czy księgowej produkowanie brakujących formularzy? Przez fabrykowanie systemem gospodarczym skomplikowanych często formularzy cierpią inne daleko ważniejsze dziedziny pracy, zwłaszcza jeżeli szkoła posiada tylko jedną siłę biurową, która jest równocześnie kancelistką i księgową. Na domiar złego treść tych samych formularzy bardzo często zmienia się, tak że wyprodukowane przez szkołę z takim trudem odbitki przy następnym sprawozdaniu są już nieaktualne. Czy nie byłoby lepiej, by kierownik szkoły zamiast bawić się w fabrykowanie formularzy statystycznych poświęcał czas na częstsze hospitowanie lekcji i zajęć pozalekcyjnych czy na dokształcanie się?

Moim zdaniem — sporządzanie sprawozdań jest obowiązkiem kierownika szkoły, ale produkcja formularzy statystycznych należy do drukarni. Instytucje zaś żądające sprawozdań winny dostarczyć wymagane ilości formularzy plus 1 egzemplarz, który jako odpis pozostaje w aktach szkoły.

Franciszek Bierla

Wagrowiec

W POSZUKIWANIU „LAGODNEJ” KOMISJI REJONOWEJ

Mimo że na ogół nauczyciele kształcą się na kursach komisji rejonowych wykazują w tym roku o wiele lepsze przygotowanie do egzaminów niż w roku ubiegłym.

gdym, zdarzają się jednak i tacy, którzy usiłują bez przygotowania zdobyć zaświadczenia złozenia egzaminu.

Szukają oni mianowicie tzw. „lagodniejszej” komisji i przenoszą się na kurs przez nią prowadzony, próbują tam złożyć egzamin. Często się to udaje, ponieważ komisje rejonowe poszczególnych powiatów nie porozumiewają się ze sobą. Zdarzają się i takie „cud”, że do komisji zgłaszają się nauczyciele, którzy „zagubili” dokumenty i zaświadczenia z już odbytych kursów i siadają do egzaminu z materiału III lub IV kursu, zdając go niekiedy pomysłnie. Później dopiero okazuje się, że „tacy nauczyciele nie przeszli kursów poprzednich i „gubiąc” rzekomo dokumenty chce skrócić sobie 5-letni okres dzielący go od egzaminu maturalnego.

Konieczne jest więc ściśle porozumienie między komisjami rejonowymi, należy podjąć walkę z liberalizmem egzaminatorów i wymagać dokumentacji z poprzednich egzaminów.

Trzeba też przestrzegać, by każdy słuchacz kursu komisji rejonowej zdawał wszystkie egzaminy do matury włącznie w komisji macierzystej.

E. Szostkiewicz

Elk

GDY UCHWAŁA W SPRAWIE MIESZKAN NAUCZYCIELSKICH NIE JEST REALIZOWANA

Na terenie powiatu gorlickiego istnieją takie gromady, w których nauczyciele odbijają niestanną przeprowadzkę, ponieważ gospodarze nie chcą zawierać umów z GRN, wiedzając, że mieszkanie nie będzie opłacane. Do takich gromad należą: Poina, Olszyny, Szalowa.

W gminie Luźna dwie nauczycielki, kol. kol. Przepióra i Ginalska, zostały usunięte z mieszkania w budynku będącym własnością księży. Mimo że znacznie wcześniej sygnalizowały one gminnej Radzie Narodowej, iż grozi im taka sytuacja, nie zwróciły na to uwagi i obydwoje nauczycielki dotychczas nie mają mieszkania.

Nauczyciel Marian Olech z Rzepiennika Strzyżewskiego zmuszony jest nocować u gospodarza w kuchni, w której jest skład uprząży, podczas gdy na terenie wsi istnieją nieźle możliwości mieszkaniowe.

Niedobre przedstawia się również sprawa z opłatami za przewiezienie opału. Oto kol. S. Kasperska, nauczycielka w Ropie, zwracała się do GRN o pokrycie kosztów za przewiezienie opału, który jest drzewa. Prośby jej dotychczas nie uwzględniono.

Zupełnie lekceważona jest sprawa dostarczania nauczycielom podwózków w związku z wyjazdami na zebrania zespołów metodycznych ODKO.

Wszystkie te fakty nieraz referowane były przez Zarząd Oddz. Powiat. w Gorlicach oraz przez kierownika Wydziału Oświaty na posiedzeniach Prez. Pow. Rady Narodowej — i jak widzimy — bezskutecznie.

(lb)

CENTRALNY KURS HISTORII W SPOCIE

W Tegorocznym Wakacyjnym Kursie Historii w Sopocie zorganizowanym przez Ministerstwo Oświaty uczestniczyło 98 nauczycieli ze szkół ogólnokształcących i liceów pedagogicznych z różnych stron Polski. Wykłady na kursie i zajęcia seminarijne były prowadzone przez wybitne sily naukowe, które zapoznaly nauczycieli historyków z najnowszymi osiągnięciami nauki polskiej w dziedzinie historii. Dużo czasu poświęcono takim zagadnieniom, jak: materializm dialektyczny i historyczny, świat imperialistyczny w okresie międzywojennym, kształtowanie naukowego poglądu na świat w procesie nauczania historii w szkole, metodologiczne i metodyczne.

„Odbiorcą” — Uważa Wasze na temat przyczyn słabych wyników nauczania w niektórych szkołach są słuszne. Nie możemy ich jednak drukować, ponieważ nie podaliśmy swego nazwiska i adresu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Kol. C. M. — Uwaga Wasza na temat przyczyn słabych wyników nauczania w niektórych szkołach są słuszne. Nie możemy ich jednak drukować, ponieważ nie podaliśmy swego nazwiska i adresu.

„Odbiorcą” — Uważa Wasze na temat przyczyn słabych wyników nauczania w niektórych szkołach są słuszne. Nie możemy ich jednak drukować, ponieważ nie podaliśmy swego nazwiska i adresu.

ne konsekwencje ostatniej pracy Stalina, rola i zadania zespołów historii ODKO, tematyka historyczna w zajęciach pozalekcyjnych i pozaszkolnych, sprawa nowych podręczników i programów historii oraz dobór najważniejszych metod nauczania i wychowania w oparciu o przykłady szkoły radzieckiej. W ten sposób uczestnicy kursu zostali przygotowani nie tylko do pracy w nowym roku szkolnym, ale także do konferencji sierpniowych. Wnikliwa dyskusja nad omawianymi zagadnieniami pozwoli uczestnikom kursu przekazać na konferencji najlepsze ich doświadczenia, ujawnić błędy i niedomagania.

O DOBRE ZESZYTY I STAŁÓWKI

Nad sprawą wyników nauczania wiele dyskutowano w ciągu roku szkolnego i po jego zakończeniu, podkreślając osiągnięcia i przyczyny niedomagania.

Ala — jak to zwykle bywa — w dyskusji pomijano tzw. „drobne” sprawy, które w rezultacie miały duży wpływ na ostateczny wynik. Taką właśnie — niby drobną sprawą — było zaopatrzenie szkół w materiały i przybory piśmienne. Nie brakowało wprawdzie ani zeszytów, ani stałówek, lecz troszczono się głównie o ilość, a nie o jakość wspomnianych materiałów piśmiennych. Dla przykładu powiem o zeszytach i stałówkach. Nie jest tajemnicą dla nikogo, że zeszyty były opatrzone z lichego papieru. Pomimo usiłowań uczniów pisać „brzydko”. Atrament rozlewał się po papierze i trudno mówić o czystym i estetycznym wyglądzie pisma. Podobna historia była ze stałówkami. Kiedyś mówili uczniowie, by pisać starannie, ci odpowiadali: „Stałówki są do niczego, nikt nimi lepiej nie napisze”.

Mimo woli nasuwa się pytanie: gdzie są dobre materiały piśmienne? Wiadomo, że u nas jest znaczna produkcja papieru, która rozwija się coraz pomyślniej. Stać nas na to, by działać szkolną dobę dobre zeszyty i pióra. Dlaczego jednak tego nie uczyniono? Czy tu przypadkiem nie zachodzi zjawisko braku robocizny, któremu wydano walkę we wszystkich dziedzinach produkcji naszego kraju? Gdzie jest kontrola wykonania? Niech ci, co produkują papier, zeszyty, stałówki itp. sami najpierw wypróbują ich przydatność, a na pewno będą inaczej podchodzić do sprawy.

Jan Szewczyk

Radawczyk, pow. lubelski

PODRÓŻ W NIEZNANE — CZYLI W POSZUKIWANIU MIEJSCA KURSU WAKACYJNEGO

W maju br. zgodnie z instrukcją Ministerstwa Oświaty zgłosiłam się na Centralny Kurs NOK zapowiadany dla naucz. szk. średn. w podwarszawskiej miejscowości Otoczek. Czas trwania kursu określono początkowo na dwa tygodnie. W kilka dni później dyrekcja mojej szkoły otrzymała ponowne zawiadomienie, że kurs NOK odbędzie się nie w sierpniu, lecz w lipcu i trwać będzie nie dwa, a trzy tygodnie. Bez zmiany pozostała jedynie miejscowość, tzn. Otoczek. Ponieważ do dnia 26 czerwca nie otrzymałam oficjalnej wiadomości o przyjęciu mnie na kurs, postanowiłam upewnić się u samego źródła, tj. w WODKO, gdzie poinformowano mnie, że skierowanie na kurs wysłano do szkoły 24 czerwca. Niestety, od dyrekcji szkoły otrzymałam krótką odpowiedź — „skierowanie nie przyszło”.

Czekając cierpliwie do dnia 3 lipca — znowu bezskutecznie. Wobec tego zdecydowałam się pojechać do Otoczka. Zdzążyłam na godz. 21.25 po to, by się dowiedzieć, że w miejscowości tej żadnego kursu NOK nie ma i nie będzie — podobno „coś takiego” ma się zorganizować w Miedzeszynie. Sytuacja jak z wesołej komedii, gdyż

by to nie była godz. 16 wieczór i gdyby do Miedzeszyna prowadziła prosta droga. Chcąc nie chcąc trzeba było wracać do Warszawy, by zapłaciwszy 8 zł za nocleg (plus 1 zł — koszt zameldowania) przepasać się spokojnie do następnego dnia.

Nazajutrz należało przypuścić szturm do WODKO. Oczywiście, pytanie moje przyjęte ze zdumieniem. I... telefon do Min. Oświaty: „Otwóckę się Miedzeszynie” Odpowiedź wyraźna i zdecydowana: „Może być jedno i drugie albo tu, albo tam”. Otrzymałam na ręce skierowanie do Otoczka. Wprawdzie nieco odetchnęłam, ale jakiś złośliwy chochlik coś tam szeptał, że i tym razem będzie nieporozumienie. I było... bo zaledwie przekroczyłam próg sekretariatu Studium, natychmiast po wymownych spojrzeniach urzędujących kolegów zorientowałam się, że znowu „stracone zachody”. Ale zdobyłam przynajmniej pewność, że kurs jest faktycznie w Miedzeszynie.

Z Otoczka podróżywałam do Miedzeszyna w licznych towarzystwie podobnych pielgrzymów pochodzących z niemal wszystkich województw, a skierowanych błędnie do Otoczka. Sytuacja ich o tyle była gorsza, że wędrowali z ciężkim bagażem. Nauczyciele uginający się pod ciężarem, oczekujący potem w dzień upalny, a jednak niestrudzenie poszukujący kursu zadawali sobie wtedy pytanie: Dlaczego nie ustaliła się dokładnie terminu i miejsca kursu? Dlaczego nie zawiadomila się uczestników przynajmniej na dwa tygodnie przed rozpoczęciem kursu? Dlaczego nie przysłała się uczestnikom programu kursu, aby mogli się przygotować do zajęć? Na zakończenie opisu tego prawdziwego zdarzenia nasuwa mi się jeszcze jedno pytanie: komu nam przedstawić do zrealizowania następujący rachunek:

Dwukrotna jazda z Warszawy do Otoczka 15 zł (50% zniżka). Nocleg w hotelu ZNP 9 zł.

Wzwyżnienie w ciągu 24 godzin, czyli krótko-dietę, 21 zł.

Dodatkowo przejazd tramwajami 3 zł. Razem 48 zł.

słowne czterdzieści osiem złotych. Kosztów za zmarowny czas i stratę kilku wykładów nie doliczam.

Helena Robiełkowska

Grójec

Brak funduszy

Z p r a s y: „Dzieci, które przysłały do szkół nowoloków w roku 1953, znajdują się w strasznych warunkach. Przeludnienie klas będzie najgorsze od r. 1948. Ta przyczyna — w połączeniu z niedostateczną liczbą nauczycieli, niewystarczającym wykwalifikowaniem szkół — na pewno odbije się ujemnie na wynikach pracy. Remonty i budowa szkół zostawiamy wstrzymane z powodu braku funduszy” („New York Times” z dn. 8. IX. 1952 r. art. R. F. Hallorane).

